

# Urząd Regulacji Energetyki

<https://www.ure.gov.pl/pl/urząd/informacje-ogolne/edukacja-i-komunikacja/ure-w-mediach-1/8952,Dzis-nie-ma-podstaw-do-zmian-cen-pradu-dla-gospodarstw-domowych.html>  
25.04.2024, 07:29

Strona znajduje się w archiwum.

## Dziś nie ma podstaw do zmian cen prądu dla gospodarstw domowych

Rafał Gawin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki w rozmowie z red. Barbarą Oksińską, Rzeczpospolita, 11.08.2020 r.

Niedawno minął rok, od kiedy zasiadł pan w fotelu prezesa URE. Co okazało się największym wyzwaniem w tym czasie?

**RAFAŁ GAWIN:** Te wyzwania nie były dla mnie zaskoczeniem. Znajdujemy się w okresie dużych zmian na rynku, a jednocześnie polski sektor energetyczny zmagają się z wieloma problemami i stąd są duże oczekiwania firm, by wspomóc transformację branży. Jednak z drugiej strony mamy też społeczeństwo, które niekoniecznie chce być obciążone kosztami finansowymi tych zmian. Tak więc jednym z największych wyzwań było na pewno równoważenie interesów przedsiębiorstw energetycznych i społeczeństwa, czyli odbiorców prądu. I to miało swoje odzwierciedlenie m.in. w postępowaniach taryfowych w obszarze energii elektrycznej.

Te postępowania budziły wiele emocji na rynku. Na przełomie roku zgodził się pan na podniesienie cen prądu dla gospodarstw domowych. Ale co ciekawe już w lutym wszystkie cztery koncerny, a więc PGE, Tauron, Enea i Energa, zawnioskowały o kolejne podwyżki i to znaczące. Na to się pan nie zgodził. Dlaczego?

Można powiedzieć, że nasze postępowania z przełomu roku się nie zakończyły. Te wnioski, które pojawiły się w lutym, były tak naprawdę kontynuacją poprzednich postępowań, w ramach których rzeczywiście zgodziliśmy się na pewne podwyżki, ale nie spełniliśmy w pełni oczekiwań firm energetycznych.

A jakie to były oczekiwania?

Pierwotnie firmy chciały podnieść cenę samej energii elektrycznej o 40 proc. Ich wnioski

sprowadzały się do wyceny jednego produktu energetycznego, notowanego na Towarowej Giełdzie Energii. My natomiast szeroko patrzymy na proces taryfowania, analizujemy, jak funkcjonuje rynek, jak firmy kontraktują się na giełdzie i poza giełdą. Następnie na ten szeroki obraz rynku nakładamy oczekiwania przedsiębiorstwa, porównujemy je z innymi podobnymi firmami. Co ważne to przedsiębiorca kalkuluje taryfę, a prezes URE ją ocenia, analizuje, czy uwzględnione przez firmę koszty są rzeczywiście uzasadnione. Musimy przy tym pamiętać, że to na przedsiębiorstwach energetycznych spoczywa obowiązek dbania o ochronę interesów odbiorców przed nieuzasadnionym wzrostem cen w taryfach. Natomiast powinnością regulatora jest równoważenie interesów firm energetycznych i odbiorców. Sytuacja, jaką obserwowaliśmy na rynku w I i II kwartale tego roku, upewniła nas w przekonaniu, że nie ma uzasadnienia do kolejnych wyżek cen energii. Tym bardziej że pandemia koronawirusa spowodowała ogromne zmiany na rynku i wpłynęła na dostępność energii w bardziej atrakcyjnych cenach.

A czy dziś, patrząc na koszty emisji CO<sub>2</sub>, na cenę polskiego węgla, na cenę energii na giełdzie, można zakładać, że w przyszłym roku czekają nas kolejne podwyżki cen prądu dla gospodarstw domowych?

To przedsiębiorstwa energetyczne wyliczą taryfy i przedstawią swoje oczekiwania. My patrzemy, jak się zachowuje rynek, a ceny energii w kontraktach z dostawą na przyszły rok są dużo niższe niż zawierane z dostawą na 2020 r. Więc to nie buduje naszego przekonania, że coś powinno się w taryfach zmienić. Jednak poczekajmy do końca roku, bo zostało jeszcze kilka miesięcy. Ceny uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> są bardzo zmienne, natomiast wzrost cen węgla w naszym kraju nie jest aż tak drastyczny. Najpóźniej w październiku czy w listopadzie spodziewamy się wniosków firm w sprawie taryf na przyszły rok i wówczas poznamy ich oczekiwania.

W jakiej perspektywie widzi pan możliwość uwolnienia cen energii dla gospodarstw domowych?

Osobiście uważam, że ceny energii dla gospodarstw domowych już dzisiaj są uwolnione. Przedsiębiorstwa mają pełną swobodę przedstawiania ofert rynkowych dla swoich odbiorców.

Gdyby były faktycznie uwolnione, nie byłoby przecież tych trudnych negocjacji...

Nasze badania pokazują, że prawie 40 proc. odbiorców w gospodarstwach domowych, czyli z tego obszaru, który jest teoretycznie taryfowany, korzysta z ofert rynkowych. Przede wszystkim odbiorca ma prawo wyboru – może wybrać ofertę rynkową, i jakimkolwiek przepisem tego prawa nie ograniczymy. Jak widać, coraz więcej osób z tego korzysta. Taryfa jest produktem podstawowej potrzeby, to taki najtańszy samochód bez lakieru metalik. Dzisiaj odbiorcy potrzebują czegoś więcej i chętnie z tego korzystają, a część firm ma dużą determinację w pozyskiwaniu takich klientów. Myślę więc, że rynek sam się stopniowo uwalnia i dojdzie do takiego momentu, że regulowana taryfa pozostanie tylko dla tych odbiorców, którzy faktycznie potrzebują ochrony, bo są objęci np. ubóstwem energetycznym. Obecny system regulacji w moim przekonaniu naprawdę daje pełną

swobodę do tego, aby rynek się rozwijał.

Ale czy Unia Europejska nie zmusi nas do zmiany tego systemu?

Nowa dyrektywa unijna rzeczywiście w dużo większym stopniu zobowiązuje kraje członkowskiego do tego, by uwalniać ceny energii, ale też pozostawia pewną furtkę dotyczącą np. odbiorców wrażliwych czy objętych ubóstwem energetycznym. Ja też jestem w stanie wyobrazić sobie jakiś zupełnie inny system, uwzględniający np. wsparcie w ramach opieki społecznej, który zadba o tych odbiorców, którzy potrzebują ochrony. Jeśli taki nowy model zostanie zaproponowany, to oczywiście my się mu przyjrzymy. Natomiast gdyby pojawił się taki alternatywny system ochrony klientów wrażliwych, to warto wtedy pomyśleć o ustawowym uwolnieniu cen energii, chociażby tak jak to zrobiono w przypadku cen gazu.

Polska energetyka mocno się zmienia, co wymusza Unia Europejska, ale też sam rynek. Niedawno powiedział pan, że energetyka węglowa jest potrzebna w krajowym systemie, ale jest droga. No właśnie – jak to pogodzić?

Nie ma prostej odpowiedzi na to pytanie. Jestem przekonany, że energetyka węglowa jest potrzebna, żeby stabilizować system i zapewnić nieprzerwane dostawy do odbiorców końcowych. Ale rzeczywiście jest ona droga i trzeba zastanowić się, jak ją utrzymać. Już dzisiaj widzimy pewną segmentację rynku. Z jednej strony mamy kontrakty na Towarowej Giełdzie Energii z dłuższym horyzontem dostaw, które wyceniają i energię, i bezpieczeństwo, a z drugiej strony kontrakty z krótkim horyzontem dostaw, gdzie ceny mocno różnią się od tych pierwszych. Musimy się zastanowić, co zrobić, by nie tworzyć źle rozumianej konkurencji, bo moim zdaniem te źródła energii, które mają dzisiaj niskie ceny, nie powinny wprost konkurować ze źródłami, które zapewniają bezpieczeństwo. Mechanizmem, który ma rozwiązać ten problem, jest rynek mocy. Jeśli natomiast mamy zastanawiać się, czy i kiedy możemy odejść od energetyki węglowej, to musimy najpierw rozwiązać problem społeczny, a następnie technologiczny, czyli znaleźć alternatywę dla elektrowni węglowych.

Rząd chce skupić w jednej spółce wszystkie węglowe elektrownie, a następnie połączyć największe firmy energetyczne. Pana poprzednik Maciej Bando krytycznie wypowiadał się o pomysłach konsolidacji na rynku energii, natomiast pan nie widzi większych zagrożeń. Z czego wynika ten spokój?

Oczywiście im więcej podmiotów na rynku, tym warunki konkurencji są bardziej sprzyjające, bo te podmioty same sobie patrzą na ręce i rynek sam się reguluje. Ja natomiast podchodzę do tego w ten sposób, że jeżeli coś nie jest zależne ode mnie, to nie ma sensu się na to gniewać, tylko trzeba dostosować się do nowej sytuacji. Więc to nie jest tak, że ja w sposób bardzo pozytywny oceniam planowane zmiany, ale ponieważ nie mam na nie wpływu, to staram się ich nie kwestionować. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, co ma równoważyć konkurencję na rynku. Jest import energii, który zapewne będzie się zwiększał, bo mamy cel 70 proc. otwarcia granic, i to będzie już jakaś równowaga. Natomiast po stronie regulatora konieczne będzie większe zaangażowanie w monitorowanie rynku i prawdopodobnie ten obszar będzie wymagał wzmocnienia, by rynek ten bardziej

obserwować. Poczekajmy jeszcze na zapowiedzi, jak rynek energii ma wyglądać kompleksowo, bo na wiele pytań nie znamy jeszcze odpowiedzi, i wówczas będziemy wiedzieli, jak dobrze się do tego przygotować.

Tymczasem firmy zajmujące się dystrybucją energii elektrycznej zaplanowały na najbliższe pięć lat wydatki na rozwój sięgające niemal 52 mld zł. Czy pana zdaniem kryzys spowodowany pandemią koronawirusa może wpłynąć na cięcia inwestycji w tym obszarze?

Takie sygnały już mamy. Myślę, że w obecnej sytuacji każdy ogląda złotówkę trzy razy z każdej strony i zastanawia się, jak ona powinna być wydana. Zdaję sobie sprawę, że operatorzy systemów dystrybucyjnych działają w ramach dużych grup energetycznych i ich dostęp do kapitału na inwestycje w ramach tych grup jest obecnie przedmiotem dyskusji. Rozmawiamy z operatorami, jak zachęcić ich do inwestowania i do tego, by nie ograniczać planowanych wydatków na rozwój. Zaczęliśmy od poszukiwania takich projektów w planach inwestycyjnych, które wpisują się w cele strategiczne państwa, czyli mam na myśli np. rozwój energetyki rozproszonej, i szukamy elementów zachęty, by te inwestycje były realizowane. Innym obszarem, ale już na kolejne lata, jest kwestia pozyskiwania środków bezzwrotnych przez firmy dystrybucyjne. To środki, o których dużo się mówi na forum unijnym, a mają być przeznaczone na transformację energetyczną.

\*\*\*

Rafał Gawin kieruje Urzędem Regulacji Energetyki od 24 lipca 2019 r. Jest doktorem nauk technicznych ze specjalnością elektroenergetyka i gospodarka energetyczna. Swoją karierę od początku związał z energetyką. W URE pracuje od 2004 r., tuż przed objęciem stanowiska prezesa był zastępcą dyrektora Departamentu Rozwoju Rynków i Spraw Konsumenckich.

Data publikacji : 16.08.2020

[Poprzedni Strona](#)  
[Następny Strona](#)